A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Św. Jana 8:31, 36

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

Miesięcznik Poświęcony Głoszeniu Wolności Chrześcijańskiej i Pogłębieniu Postępowej Myśli Oświatowo Religijnej.

VOL. VI. WRZESIEŃ—1949—SEPTEMBER No. 9.

Z MROKU DO CIEMNOŚCI

(Exodus 20:21. 2 Król. 8:12)

☆

Bóg jest światłością. Skąd my to wiemy?
Stąd, że Go w ciemności widzimy.
Żeby światłość w światłości miała swe mieszkanie,
Widzieć ją nie bylibyśmy w stanie.
Światło bowiem w dniu pogodnym jest bez uroku,
Lecz jest miłem bardzo w przejściu do ciemności z mroku.

K. W. Strzelec.

THE FREE CHRISTIAN

An Independent Polish Monthly, published by The Free Christian Foundation, created by contributions from its readers and Christian friends everywhere.

Rev. John Gilewicz, Editor and Mgr.
2860 N. Woodard St., Chicago 18, Ill.

Yearly Subscription ---------- $3.00
Single Copy ---------------- 30c

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

Niezależny Miesięcznik Polski, wydawany przez Fundację Wolnego Chrześcijanina powstała z ofiar swoich czytelników, przyjaciół i Chrześcijan z różnych stron.

Roczna Prenumerata --------- $3.00
Zeszyt Pojedynczy ----------- 30c

Wszelkie zamówienia, ofiary i korespondencje należy wysyłać do redakcji i administracji pisząc dokładnie:

WOLNY CHRZEŚCIJANIN
c-o J. Gilewicz,
2860 N. Woodard St., Chicago 18, Ill.

Pieniądze powinne zawsze być wysyłane przekazem lub kuponem pocztowym (Money Order or Postal Note).

LISTA HONOROWA

Specjalne ofiary wraz z prenumeratą na wsparcie wydawnictwa nadesłali w lipcu i sierpniu:

Rev. Konstanty Najder, New York, Mrs. G. Jasinkiewicz, Chicago, Kółko "Pracowite Pszczółki", Buffalo, Koneferencja P. B. w Ameryce, Mrs. A. J. Konopka, Detroit, Albert Węglarz, New York.

Ofiarodawcom składamy serdeczne "Bóg Zapłać." Polecamy się nadal szczerej pamięci i ofiarności zacnych Czytelników w podtrzymywaniu Wolnego Chrześcijanina.

POKWITOWANIE

Za wyrównanie swej prenumeraty składamy serdeczne podziękowanie następującym:

Roman Zygmanowski w imieniu Zboru w Liege, Belgia, Rev. K. Czerwiński, Carmel, N. Y., Mrs. Anna Spongh, Detroit, M. Pysk, P. Bednarek, L: Zabrewski, J. Berningier, N. Cute X Wanters — wszyscy z Dour, Belgia, J. Bilińska, Ząbki, Polska.

✣ ✣ ✣

UWAGA: — Zdarza się czasami, że przez pomyłkę w adresie pismo niedochodzi do właściwych rąk. Redakcja może taką pomyłkę sprostować tylko wtedy, kiedy dany czytelnik zawiadomi o tem, że pisma nie otrzymuje.

ZAWIADOMIENIE

Czytelników, którzy nadesłali prośbę o wysłanie im Roczników Wolnego Chrzevcijanina za lata: 1947, 1948 i 1949 zawiadamiamy co następuje: Rocznik — 1947 wyślemy, zaś za lata 1948 i 1949 zamierzamy wydać w jednej książce oprawionej z końcem tego roku. Będzie to więc podwójny Rocznik zawierający wszystkie wydania za ostatnie dwa lata. Cena — $3.00. Zamówienia miżna robić już teraz, aby redakcja mogła się orientować, ile egzemplarzy takich podwójnych roczników wydać.

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

VOL. VI. WRZESIEŃ—1949—SEPTEMBER No. 9.

Z KAZALNICY

"IMIĘ MOJE JEST WOJSKO"

Kazn. J. Gilewicz

Nie wszyscy umysłowo chorzy ludzie znajdują się w przytułkach dla umysłowo chorych. Tak samo jak nie wszyscy chorzy fizycznie, którzy cierpią na różne dolegliwości cielesne są w szpitalach. Wielka liczba tak jednych jak i drugich żyje w domu. Wielu z nich bierze udział w życiu społecznem, niektórzy nawet zajmują stanowiska urzędowe w różnych zrzeszeniach. Niektórzy, choć cierpią cieleśnie, jeżeli są przy zdrowych umysłach, wykonują nieraz bardzo pożyteczną pracę tak, że czesto są podziwem dla ludzi zupełnie zdrowych. Tacy są błogosławieństwem dla drugich.

Nie tak, atoli, ma się rzecz z ludźmi umysłowo chorymi. Podczas gdy chory cieleśnie powie nam co go boli, albo sami poznać możemy jego niemoc, to człowiek umysłowo zboczony może uchodzić za zupełnie zdrowego i normalnego, stąd nie łatwo da się poznać dla przeciętnego człowieka. Traktuje się takiego zboczeńce na równi z zdrowymi i normalnymi ludźmi, daje sie mu nieraz poważny urząd, przyjmuje się go do grona towarzyskiego, do organizacji społecznej naukowej lub regijnej. Najgorzej, że taka umysłowo zboczona jednostka potrafi swoim fantastycznym i zboczonym rozumowaniem wpłynąć na niektórych słabych i umysłowo ograniczonych ludzi, zwieść ich z prostej drogi i narobić drugim kłopotu. Zboczeniec umysłowy zazwyczaj znajduje ogromne zadowolenie wewnetrzne, gdy może coś podobnego uczynić, bo go to czyni "ważnym," "wielkim" i "wpływowym." Zresztą jego umysłowa choroba polega na wyobraźni wymarzonej i wyolbrzymionej

wielkości. Taki uchodzi jak nie za Napoleona to za Chrystusa. Objaw zboczenia umysłowego tego rodzaju nazywamy MEGALOMANIA.

Nie będziemy wchodzić tu w różne inne objawy choroby umysłowej, ani też wyliczać powodów zboczenia umysłowego, bo brak miejsca nie pozwala nam na to. Wymienimy tutaj tylko dwa główne rodzaje choroby umysłowej — chorobe odziedziczoną po swoich przodkach, i chorobę nabytą za życia. Ta ostatnią może spowodować nałogowe pijaństwo, w niektórych wypadkach choroba fizyczna, często też jakieś wstrząśnięcia nerwowe lub uczuciowe.

W dawnych czasach człowieka umysłowo chorego uważano za mającego nieczystego ducha czyli opętanego. Pojecie to istniało za czasów Chrystusa i przetarło się aż do dnia dzisiejszego. Za cokolwiek moglibyśmy uważać chorobę umysłowa, to gdy poważnie zastanowimy się nad zachowaniem się zboczeńcy umysłowego, to zauważymy, że starodawny sposób wyrażania się był zupełnie słusznym. Bo czyż umysłowo chory nie jest tym co ma "ducha nieczystego" mając nieczysty rozum? Albo, czyż nie jest taki "opętanym," będąc ofiarą i niewolnikiem rozluźnionej siły, która bez żadnej kontroli potrafi to czynić ze swoją ofiara, iż ta nie może pohamować się od mówienia głupstw i niestworzonych rzeczy, lub wykonywać czynów, jakich od normalnych ludzi nie spodziewamy się?

Najlepszą ilustrację takiego "opetania" znajdujemy w w opowiadaniu zawartem w Ew. św. Marka 5-ty rozdział. Oto co czytamy:

"A gdy on (Jezus) wyszedł z łodzi, zaraz mu zabierzał z grobów człowiek mający ducha nieczystego; który miał mieszkanie w grobach, a niemógł go nikt i łańcuchami związać, przeto że on czesto bedac pętami i łańcuchami zwiazany, łańcuchy porwał i pęta pokruszył; a nie mógł go nikt ukrócić. A zawsze we dnie i w nocy na górach w grobach był, wołając i kamieniem się tłukąc. Ujrzawszy tedy Jezusa z daleka, bieżał i pokłonił mu sie; a wołając głosem wielkim, rzekł: Cóż mam z toba Jezusie, Synu Boga najwyższego? Przysiegam cię przez Boga, abyś mie nie trapił... Tedy go pytał: Co masz za imie? A on odpowiadajac, rzekł: Imie moje jest wojsko: albowiem nas jest wiele."

Z powyższego widzimy szaleńca, którego umysł i cała osobistość jego były roztrojone. Brak skupionej, harmonijnej i logicznej myśli okazuje się od razu w jego odpowiedzi: "Imię moje jest wojsko." Oczywiście w nim, jak w każdym szaleńcu, toczyła się wojna. Nie mając umysłowego pokoju, nie dawał on też pokoju drugim. Będąc dręczony własnymi myślami uważał, że go drudzy dręczą, dlatego wołał do Jezusa: "Przysięgam cię przez Boga, abyś mię nie dręczył." Mówił on to dlatego, że Jezus wskazał mu na jego chorobę, powiedział mu, co z nim jest za kłopot gdy mówił do niego: "Wynijdź, duchu nieczysty z tego człowieka." On był opętany, obłąkany i nie wiedział, że takim jest. On nie miał kontroli nad sobą i też nikt inny z ludzi nie mógł go uspokoić. Dlatego "miał mieszkanie w grobach a nie mógł go nikt i łańcuchami związać, przeto, że on często będac pętami i łańcuchami związany, łańcuchy porwał i peta pokruszył; a nie mógł go nikt ukrucić." Był to więc człowiek nieszczęśliwy, z drugimi nie mógł się zgodzić i żyć, dlatego mieszkał na cmentarzu. gdzie są umarli z którymi mógł się zupełnie zgodzić, bo mu nie odpowiadali i jego błędów nie wskazywali. Na odludnem miejscu mógł robić co mu się podobało, nawet toczyć wojnę, uważając siebie za armię, jak zresztą sam o sobie mówił: "Imię moje jest wojsko."

Człowiek rozstrojony nerwowo, który wybucha wielką złością, który rozbija wszystko, który stacza walkę z drugimi bez przyczyny, który uważa siebie za pokrzywdzonego, który szuka pomsty, który światem całym chciałby rządzić po swojemu nie licząc sie z drugimi ludźmi ani z ogólnie przyjętymi prawami i zasadami — nie jest niczem innem jak szaleńcem, stąd miejsce takiego powinno być za kratami w przytułku dla obłąkanych, a nie wśród ludzi, którzy chcą żyć wspólnie, miłować się wzajemnie i budować kooperacyjnie lepsze życie i lepszy świat. Niestety, tacy ludzie są na wolności wyrządzając wielką szkodę sobie, tym których zwiodą i za sobą pociągną, oraz wiele przykrości, bólu, a nawet walki zadadzą tym, którzy dla nich chcą dobrze czynić.

★

Jezus tego nieszczęśliwego zboczeńcę umysłowego uzdrowił, posłał go do domu swego i kazał mu, aby wszystkim opo-

wiedział jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus i jako się nad nim zlitował.

Tak, wpływ Jezusa i Jego zbawiennej nauki potrafił i potrafi niejednego człowieka mającego "nieczystego ducha" oczyścić, "opętanego" rozpętać, dręczonemu dać pokój myśli i duszy i uczynić go pożytecznym człowiekiem—członkiem rodziny ludzkiej — społeczeństwa.

Ale, może ktoś zapytać, dlaczego tedy mamy ludzi nawet religijnych, członków kościoła chrześcijańskiego, którzy byli "nawróceni" a którzy zboczyli z prostej drogi i stali się złodziejami, pijakami, albo choćby zwykłymi kłamcami, nieznośnymi i kłótliwymi zboczeńcami?

Jezus miał do czynienia i z takimi za życia swego i dlatego daje On nam najlepszą odpowiedź na to pytanie i najlepsze wyjaśnienie przyczyny dla której "nawrócony" może się stać gorszym z czasem niż był przed "nawróceniem." Oto w Ew. Mateusza 12: 43—45 czytamy słowa Jezusa: "A gdy nieczysty duch od człowieka wychodzi, przechadza się po miejscach suchych, szakając odpocznienia, ale go nie znajduje. Tedy mówi: Wrócę się do domu mego skądem wyszedł; a przyszedłszy, znajduje go próżny i umieciony i uchędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedm duchów gorszych, niżeli sam; a wyszedłszy, mieszkają tam, i bywają ostatnie rzeczy człowieka onego gorsze niżeli pierwsze . . ."

Jest to obrazowe wypowiedzenie się Jezusa, które podkreśla fakt, że człowiek może się nawrócić, (nieczysty duch z niego wyjść), ale nie zrobić w swem życiu żadnego postępu, nie wzrość duchowo i umysłowo, ale znaleść się może po wielu nawet latach "próżny i umieciony i uchędożony." W jego życia latach nie znalazły miejsca żadne wzniosłe czyny, żaden postęp — pozostała próżnia, i dlatego z natury rzeczy, nic długo próżnem pozostawać nie może. Musi się czemś wypełnić — jak nie dobrem, to złem. Bezczynność zazwyczaj prowadzi do złego, a "dla leniwych rąk diabeł zawsze znajdzie coś do czynienia" — "i bywają ostatnie rzeczy człowieka onego gorsze niżeli pierwsze."

WIADOMOŚCI I SPOSTRZEŻENIA

ECHA KONFERENCYJNE

36-ta Konferencja Zjednoczenia Polskich Baptystów w Ameryce odbyła się w dniach od 7-10 sierpnia b. r. w Erie, Pa. w kościele OPEN BIBLE TABERNACLE przy 501 E. 5th St. Konferencja została oficjalnie otwartą niedzielnem, rannem nabożeństwem pod kierownictwem miejscowego duszpasterza, kazn. A. F. Kostanowskiego. Przed nabożeństwem odbyła się niedzielna Szkoła Biblijna, w której delegaci i goście wzięli udział. Program szkoły był umiejętnie przeprowadzony przez miejscowa kierowniczkę, siostrę E. Kons, która jednocześnie jest dyrygentką chóru składającego się z samej dziatwy. Tak program Szkoły Niedzielnej jak i ogólne nabożeństwo były upiekszone śpiewem chóralnym, występami trio córek siostry Kons, sola i gry na instrumentach muzycznych.

Po powitalnych przemówieniach przez siostrę Kons w Szkole Niedzielnej i kazn. Kostanowskiego podczas ogólnego nabożeństwa, prezes Konferencji, kazn. R. A. Mikolon wygłosił dwa kazania przemawiając w języku angielskim do młodzieży, oraz w polskim głosząc kazanie na temat: "Wiara w Moc Chrystusową." Po kazaniu obecni wzięli udział w Wieczerzy Pańskiej, w której przyjezdni kaznodziejowie i diakonowie asystowali miejscowemu kaznodziejowi.

Po południu odbyła się sesja młodzieży konferencyjnej pod przewodnictwem prezesa, James Divizio z Buffalo, N. Y. Sesję poprzedziło nabożeństwo, podczas którego kazanie wygłosił kazn. Paul Ford z Erie. Podczas sesji przeczytano sprawozdania z działalności towarzystw młodzieżowych z poszczególnych zborów. Ze sprawozdań wnioskować można było, że młodzież przy zborze w Chicago, która też na Konferencji najliczniej była reprezentowaną, była w ciągu roku najczynniejszą tak w życiu lokalnym jak i w pracy humanitarnej w Polsce. Po sprawozdaniach i dyskusjach, młodzież wybrała następujący zarząd na przyszły rok: Panna Rose Mary Laws z Chicago — prezeską, James Divizio z Buffalo — wice-prezesem, panna Olga Tupica z Erie — sekretarką-skarbniczką.

Wieczorem odbyło się nabożeństwo misyjne, w którem kazania wygłosili: Dr. Edward A. McDonald, sekretarz wykonawczy Zjednoczenia Baptystów miasta Erie, oraz skarbnik konf. kazn. M. S. Lesik z Detroit. Specjalna ofiara była zebrana na cele misyjne. Kazn. J. Gilewicz był powołany do przemówienia apelacyjnego na rzecz tej ofiary.

Obrady konferencyjne rozpoczęły się pierwszą sesją w poniedziałek rano i trwały przez trzy dni. Sesje były rozpoczynane nabożeństwem. Ranne nabożeństwa były oddane kierownictwu kazn. L. Miksie z New Yorku, zaś popołudniowe prowadzone były przez różnych kaznodziei i braci przyjezdnych. W nieobecności kazn. Miksy przy rozpoczęciu pierwszej sesji, kazn. H. Schilke przeprowadził nabożeństwo i medytację na temat: "Wpływ Mocy Chrystusowej w Życiu Jednostki." Następne dwa ranne nabożeństwa prowadził kazn. Miksa przemawiając z rzędu na tematy: "Wpóyw Mocy Chrystusowej w Pracy Zboru" i "Wpływ Mocy Chrystusowej w Pracy Ewangelizacyjnej." Nabożeństwa popołudniowe były prowadzone przez nastepujacych: br. C. Dobusha z Buffalo, N. Y., kazn. J. Kaczówkę z Toronto, Ont., Kanada i br. J. Remlingiera z Roselle, N. J.

Wieczorami odbywały się ogólne nabożeństwa, w których występowali przyjezdni kaznodziejowie polscy i miejscowi amerykańscy. Z polskich kaznodziei kazania wygłaszali następujący: w poniedziałek — kazn. J. Gilewicz z Chicago, we wtorek występowało dwóch gości zagranicznych — kazn. Konstanty Najder z Polski, który przemawiał w języku angielskim o Polsce i kazn. J. Kaczówka z Kanady, który wygłosił nader podniosłe kazanie w języku polskim. Ostatnie nabożeństwo wieczorne odbyło się w środę i było charrakteru pożegnalnego. Występowali w niem nowoobrani urzędnicy z 5-ciu minutowem przemówieniem, zaś prezes, kazn. Mikolon wygłosił krótkie kazanie, podkreślając swoje i nowych urzędników zadanie na przyszły rok.

Godnem wzmianki są też nabożeństwa radiowe nadawane każdego dnia ze stacji W. E. R. C. w Erie za pośrednictwem miejscowej Rady Kościołów Protestanckich, która swój 15-to minutowy czas oddała naszej Konferencji. Na nabożeństwach tych występował miejscowy chór i też chór konferencyjny

składający się z delegatów — br. Daniela i siostry Marii Krzanowskich i siostry Dobush z Buffalo, oraz kazn. J. Gilewicza, jego małżonki i Filizji Naliwki z Chicago. W przemówieniach radiowych występowali: kazn. R. A. Mikolon, kazn. H. Schilke i kazn. A. F. Kostanowski.

Podczas sesyj występowali w mowach powitalnych przedstawiciele miejscowych organizacji, przemawiał też kazn. Najder, były supredent Kościoła Metodystycznego w Polsce, oraz szwagierka kazn. Najdera, panna Zofia Dolińska, która niedawno przybyła do Stanów Zjednoczonych z Anglii. Przemówienia kazn. Najdera i panny Dolińskiej (panna Dolińska była podczas wojny więziona, znajdowała się w Sybirze, Indii, Palestynie i Anglii) wywarły ogromne wrażenie na słuchaczach.

Życzylibyśmy podzielić się z czytelnikami choć w części z treścią mów i odczytów, niestety brak miejsca w naszem szczupłem pisemku nie pozwala na to, stąd ograniczamy się tylko do wzmianek nazwisk i podania coś w rodzaju szkieletu z całego przebiegu Konferencji. Nie możemy też zamieścić wszystkich uchwał zapadłych na Konferencji. Podajemy tylko niektóre.

Z oddzielnych sesji, br. A. Węglarz z New Yorku, przedstawił następujące polecenia w imieniu Braci (laików):

1) "Aby zbory nasze starały się utrzymywać ze sobą większą łączność." 2) "Aby kaznodziejowie w zborach naszych starali sie o pomoc materialną ze strony kaznodziei miejscowych kościołów amerykańskich dla pracy misyjnej w Polsce, mając szczególnie na względzie studentów w Seminarium w Polsce i pracowników misyjnych." 3) "Aby zachęcać tych, którzy nie są połączeni z Konferencją lub nie biorą udziału w takowej ze zborów naszych, do łączenia się i współpracy."

W imieniu sesji kaznodziejskiej przemawia kazn. M. S. Lesik. Przedstawia zgromadzonym omawianą sprawę niesienia pomocy naszym współwyznawcom w Polsce w postaci wysyłania paczek ze zborów. W tym celu był wydany okólnik z adresami rejonowych kierowników placówek misyjnych w Polsce. Poleca, aby na podane nazwiska paczki wysyłano. Mówiąc o Polsce, br. Lesik porusza też odbudowę biblioteki w Seminarium, do której były wysłane książki, a którą nadal trzeba

zasilać. Poruszaną też była sprawa budynku kościelnego w Warszawie.

Pod wzgledem finansowym, Konferencja tegoroczna zmuszoną była zredukować swoje zobowiązania do połowy, a to z powodu zmniejszonych funduszów napływających do kasy konferencyjnej od zborów i jednostek. Zatem częściowa pomoc na wydawnictwo "Wolnego Chrześcijanina" przyjętą na zeszłorocznej konferencji, została zredukowana do połowy, a tak samo i pomoc zborowi chicagoskiemu. Ażeby taka praca w tym roku nie szwankowała i nie osłabła, potrzeba będzie wiekszych wysiłków i ofiarności od poszczególnych osób i członków zainteresowanych tak pismem naszym jak i rozwojem pracy zborowej i misyjnej w ogólności.

Konferencja na przyszły 1950-ty rok ma się odbyć w Detroit, Mich. w czasie jaki Zarząd zadecyduje i ogłosi w niedalekiej przyszłości. Wobec tego, że Światowy Kongres Baptystów odbedzie sie na przyszły rok w Cleveland, Ohio w dniach od 22—27 lipca, data Konferencji polskiej bedzie ustanowiona tak, aby delegaci mogli wziąć udział w obydwóch zjazdach. Spodziewanymi są też delegaci z Polski na Światowy Kongres Baptystów, którzy, jeżeli przybędą, wezmą udział w polskiej Konferencji.

Zarząd na przyszły rok został wybrany przez aklamację ten sam, a mianowicie: Prezes — kazn. Mikolon, Wice-Prezes— kazn. A. F. Kostanowski, Sekretarz — kazn. J. Gilewicz, Skarbnik — kazn. M. S. Lesik. Przedstawiciel objazdowy zborów — brat J. Remlingier.

Do Zarządu Niewiast weszły nastepujące siostry: Prezeska — S. Gilewicz z Chicago, Wice-Prezeska — siostra Mikolon z Buffalon, Sekretarka — E. Kons z Erie, Kasjerka — M. Krzanowska z Buffalo.

REZOLUCJE KONFERENCJI Z. P. B. W AMERYCE ERIE, PA. 10 SIERPNIA, 1949

1 — Jako Konferencja Polskich Baptystów w U. S. A. składamy serdeczne podziękowanie Zborowi w Erie, Pa. i jego kaznodziejowi z sztabem współpracowników — A. F. Kostanowskiemu za trudy i ofiarność, łączace sie z przyjeciem i

goszczeniem tegorocznej konferencji. Czuliśmy się dobrze w Waszem gronie.

2 — Informacje naszych współpracowników z Polski wzruszają nasze serca i pobudzają nas do wdzięczności wobec Boga za wytrwałość i celowość kierowników i współpracowników w szerzeniu zbawiennej Ewangelii wśród naszych rodaków, na której spoczywa tak hojnie błogosławieństwo Boże. Wyrażamy jednocześnie szacunek i wdzięczność władzom polskim za przychylne ustosunkowanie się do naszej denominacji i prowadzonej przez nią pracy religijnej i oświatowej.

Oceniajac wielkie potrzeby podtrzymania i szerzenia pracy misyjnej w Polsce, pragniemy w dalszym ciągu wspierać ją moralnie i materialnie według naszych możliwości.

3 — Ze wzgledu na niezbędne potrzeby zleconego nam dzieła we własnym kraju U. S. A. zachęcamy wszystkie nasze zbory i placówki misyjne do wzmożonej ofiarności na ten cel. Obfitsze wpływy do kasy konferencyjnej umożliwią wydatniejsza opiekę rozproszonych i opuszczonych zborowników i grup, by ich zachęcić do ściślejszej i owocniejszej współpracy w zleconym nam dziele.

Za Komitet Rezolucji,

L. Miksa.

NEW YORK I OKOLICA: — W połowie sierpnia, zaraz po odbytej konferencji Polskich Baptystów w Erie, Pa. redaktor Wolnego Chrześcijanina przybył z małżonką do New Yorku w celu spotkania wysiedleńców, mających przybyć do Chicago. Niestety spodziewany okręt nie przybył w poprzednio podanym czasie, stąd oczekiwani goście z Niemiec przybędą pociągiem do Chicago. skoro przyjada, a nie autem, jak planowano.

Podczas kilkudniowego pobytu w New Yorku, kazn. J. Gilewicz był serdecznie przyjęty ze swa małżonką w domu br. K. Fugowskiego i jego córki Marii, gdzie zaofiarowano im pokój na czas pobytu w mieście. Rodzina Fugowskich, to długoletni przyjaciele kazn. Gilewicza, bo od r. 1923, gdy kazn. Gilewicz przybył jako student z Polski i przez cały czas swego pobytu w Seminarium, często bywał serdecznie przyjmowany i goszczony w domu tej polskiej i chrześcijańskiej rodziny. Br. Fugowski w ostatnich latach był kierownikiem zboru Pięćdziesiątników w New Yorku, gdzie nadal pracę tę wykonuje

z powodzeniem. Zaproszony wygłosić kazanie na popołudniowem nabożeństwie w kościele pod nazwą "Kościół Pełnej Ewangelii", kazn. Gilewicz przemawiał do licznie zgromadzonej grupy gorliwych zborowników i uczestników tegoż kościoła głosząc Słowo Boże o "Zagubionych Ludziach." Różnica denominacyjna nie odgrywała w tym wypadku żadnej roli. Ewangelia Crystusowa łączyła wszystkich w jedną rodzinę Bożą w której odczuć można było przyjjźń, miłość i moc Ducha Bożego.

Tej samej niedzieli kazn. Gilewicz był też zaproszony wygłosić kazanie w Polskim Kościele Baptystów w Jersey City, N. J. gdzie duszpasterzem jest kazn. L. Adamus, były profesor Seminarium Teologicznego w East Orange, gdzie kazn. Gilewicz kończył swe studia. Wobec nieobecności kazn. Adamusa, nabożeństwo w Jersey City prowadził kazn. Jan Bednarski, kolega seminarialny kazn. Gilewicza. Miłem doświadczeniem było spotkanie się po wielu latach z dawnymi znajomymi i kolegami szkolnymi, którzy przybyli na nabożeństwo w Jersey City, jak np. br. Pieńkowskim, br. Smolińskim, oraz kolegą szkolnym i jego małżonka br. siostrą Lenard z Bayonne, N. J., u których też br. Gilewicz z małżonką był serdecznie podejmowany i goszczony wieczorem tegoż dnia. Na żal czas ograliczony nie pozwolił na dłuższy pobyt w okolicy New Yorku i odwiedzenie wielu drogich przyjaciół i znajomych, tak w New Yorku jak i okolicznych miastach zamieszkujących.

W drodze powrotnej do Chicago, kazn. Gilewicz udał się jeszcze z małżonką do stanu Maryland, gdzie spędził kilka dni w letnim domku małżeństwa Najderów i ich krewnej, p. Zofii Dolińskiej na wybrzeżu zatoki Atlantyku—Chesapeake Bay. Chwile spędzone w tak serdecznej przyjaźni i gościnności tych niedawno przybyłych gości z Polski pozostaną w pamięci jako jedne z najmilszych wspomnień życiowych.

Dwudniowa podróż autem do Chicago prowadziła przez kilka stanów, gdzie trzeba było przepływać zatoki wielkie statkiem, poczem podróżować przez pasma pięknych gór, poprzez doliny, miasta i miasteczka — a wszystko to robiło wrażenie wielkich przestrzeń wielkiej i pięknej Ameryki.

CHICAGO, ILL. — Kościół Wolnych Chrześcijan przy 1838 W. Division St. ogłasza następujący program czynności

uchwalonych i przyjętych na posiedzeniu gospodarczem:

Począwszy 1-szą niedzielą w październiku odbywać się będą w każdą 1-szą niedzielę miesiąca wieczorne nabożeństwa o godzinie 7:30 połączone z "Wieczorem Familijnym," kiedy po nabożeństwie nastąpi godzina towarzyska z podaniem przekąsek. Począwszy pierwszą środą w październiku odbywać się będą każdej środy w tygodniu o godz. 8-ej zebrania modlitewne i studia biblijne w domach członków i przyjaciół. Począwszy w 1-szy piątek października odbywać się będą w każdy piątek tygodnia o godzinie 7:30 praktyki chóru. Ranne nabożeństwa każdej niedzieli odbywać się będą jak dotąd o godzinie 11-ej, a Szkoła Niedzielna o godzinie 9:30.

W sobotę, dnia 12-go września kościół urządza t. zw. "Wieczór Przyjęcia Nowych Pielgrzymów — zw. D. P." Kolacja będzie podana o godz. 5:30, poczem nastąpi program muzykalno-wokalny. Niektórzy z wysiedleńców przybyłych w tym roku przemawiać będą o swych doświadczeniach.

Każdy z interesujących się jest serdecznie proszony do współudziału w powyższych zebraniach i nabożeństwach.

KOŚCIÓŁ CZY CERKIEW

Nierzadko słyszymy pytanie, dlaczego Polacy mają kościoły, a Ukraińcy i Rosjanie, cerkwie. Co Chrystus ustanowił, kościół, czy cerkiew?

Ażeby na to dać odpowiedź, należy się przede wszystkiem zwrócić do ewangelii. Czytamy u św. Mateusza rozdział 16, wiersz 18, takie słowa: "Tyś jest Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój." Tak jest w polskim przekładzie ewangelii. W rosyjskim zaś przekładzie czytamy: "Ja sozdam cerkow moju . . ." Idzie teraz o to co właściwie Jezus Chrystus wyrzekł. Nie rozchodzi się tym razem o to jak teologia rzymska tłómaczy założenie Kościoła, chcemy tylko wyświetlić znaczenie tego wyrazu jaki pisarz ewangelii użył, kiedy podał słowa Chrystusa.

Wiadomo, że Chrystus nie używał ani polskiej mowy, ani ruskiej. Chrystus nauczał w języku arameńskim, gdyż ten język był w owych czasach w codziennym użyciu w Palestynie. Ewangeliści zaś pisali ewangelię po grecku, gdyż ten język był wszędzie znanym i ludzie używali tegoż języka, oprócz własnego, czyli miejscowego.

Zanim chrześcijaństwo dotarło do Rzymu, już przedtem szerzyło się w krajach greckich. Kiedy św. Mateusz Ewangelista pisał o rozmowie Chrystusa z Szymonem, synem Jonasza, nie użył ani słowa "kościół," ani słowa "cerkiew," ale wziął grecki wyraz "ekklesia." Po grecku "ekklesia" nie oznacza budynku, ale zgromadzenie ludzi. Gdybyśmy chcieli dokładnie tłómaczyć ewangelię, powiedzielibyśmy, że Chrystus rzekł do Szymona — Piotra: Tyś jest opoką, a na tej opoce zbuduję zgromadzenie moje, czyli zbór mój. A łaciński przekład ewangieelii, jakiego używają w rzymsko-katolickich kościołach, tak to jest podane: "Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam..." co w polskim przekładzie znaczy: "Tyś jest opoka a na tej opoce zbuduję zbór mój." Urzędowa nazwa rzymsko-katolickiego kościoła po łacinie jest "Ecclesia Romana Catolica", czyli zbór, albo zgromadzenie rzymsko-katolickie.

Pozostaje teraz wyjaśnić dlaczego dziś mówi się przeważnie kościół, a względnie cerkiew, jeżeli idzie o ludność ruską?

Dla wielu Polaków może to się wydać nieprawdopodobnym, ale historycznym faktem jest to, że nasi polscy praojcowie, aż do piętnastego wieku, używali słowa "cyrkiew." Najstarszy zabytek polskiego kościelnego piśmiennictwa, Psałterz Floriański, jest tego dowodem. Polacy kiedyś w pacierzach swoich mówili: "Wierzę w świętą cyrkiew." W kazaniach Świętokrzyskich nazywa kaznodzieja, w 14-ym stuleciu, święta cyrekwią," to co teraz nazywamy kościołem.

Nazwa "kościół" przedostała się do Polski dopiero około końca czternastego wieku, a przyjęła się dopiero w ciagu wieku piętnastego. "Kościół" pochodzi od łacińskiego słowa "castellum," co znaczy po polsku, zamek obronny, czyli forteca. Kiedyś budowano kościoły nie tak jak dziś, ale w obrębie zamków, czyli miejsc ufortyfikowanych, ażeby wrazie napadu, łatwiej się obronić. Czesi nazywali takie miejsce "kostel." W Polsce to się przerobiło na "kościół." W krajach zamieszkałych przez ludność ruską, wyraz "cerkiew" pozostał.

Jeżeli jednak idzie o ścisłość znaczenia, najlepiej kościołem nazywać budynek, a ludzi należących tam, zborem, czyli zgromadzeniem. To będzie zgodniejsze z nauką ewangelii.

M. S. L.

Istota Życia Chrześcijańskiego

V. CHRZEŚCIJAŃSTWO Z OBRZĄDKU.

(Dokończenie)

3. **Moralność kapłanów z obrządku i moralność tych, którzy byli obrządkiem zrobieni chrześcijanami.** Kto z inteligentnych katolików nie widział kapłana po cywilnemu ubranego wieczorem w mieście? Obrządkowe szaty dają kapłanowi moc do władania Bogiem. Gdy kapłan złoży oznaki swojego stanu, a ubierze się po cywilnemu, Bóg jego nie widzi kapłana, a widzi tylko cywila. Po cywilnemu ubrany może czynić wszystko, co wszyscy inni mężczyźni czynią; kapłańskiego życia nie znieważy...

Życie ludu, z obrządku chrześcijańskiego, jest również dualistyczne. Cnotliwi chrześcijanie z wiarą w obrządek, daja obrządkowi cnotę — nie obrządek im — a przestępcy i zbrodniarze obdarzają obrządek przymiotami swoimi.

Prawdą jest niezbitą, że narody protestanckie bez wiary w obrządek, są cnotliwsze, mężniejsze, prawdziwsze i bogatsze od narodów, którym udziela się łask bożych za pomocą obrządków. **Niemiecki naród, przeważnie protestancki, był doprowadzony do największych zbrodni przez Hitlera-katolika, chrześcijanina z obrządku.**

Wszyscy "wielcy" mężowie, którzy idac za głosem obrządkowej religii sprawiali najwięcej kłopotów światu, byli mężami z obrządku chrześcijańskimi, zachodniego lub wschodniego obrzadku: Napoleon, Mussolini, panująca klasa w Meksyku... Lenin, Stalin. Jezus mówi, że "królestwo rozdwojone nie ustoi się." Jeżeli ktoś wskaże na długi wiek owych chrześcijańskich odłamów, niech też pamięta, że są starsze wyznania pogańskie. Sama religia izraelska jest więcej jak dwa razy starsza... Przysłowie z Pisma św. powiada, że "tysiac lat u Boga jest jak jeden dzień, a jeden dzień jak tysiac lat." Istnienie chrześcijaństwa nie przetrwało dwa dni tego określenią boskiego czasu.

4. **Chrześcijaństwo z obrządku żyje bez nadziei.** Niech myślący chrześcijanin weźmie pod uwagę życie poczciwego obrządkowca: (1) Został taki ochrzczony uroczystą formą chrztu św., diabeł był od niego uroczyście wyklęty, a w imieniu Trójcy świętej zakazano duchowi złemu powrotu do ochrzczonego; (2) Przez bierzmowanie wszystkie uroczyste wyrzeczenia były potwierdzone, a będąc specjalnymi łaskami zaopatrzony, zaczął żyć życiem doskonale chrześcijańskim, będąc uzbrojony zbroją bożą — Efezów 6:11 . . . (3) Z grzechów został uroczyście rozgrzeszony przez kapłana, od Boga na to postawionego i opatrzonego w moc odpuszczania grzechów... zapewniony więc uroczyście, że Bóg odpuścił grzech przez usta kapłana; (4) Do komunii świętej przystępował często, spożywajac żywego boga, który w nim tworzył pragnienie do świetobliwego życia; (5) Sakrament małżeństwa zachował w czystości, tak jak ślubował; (6) Uczvnków łaski, jałmużny i misji wśród pogan nie zaniedbywał; (7) Od wszystkich sąsiadów uważany był za człowieka poczciwego, godnego wszelkiego zaufania . . .

Przyszła śmierć, aby doskonały chrześcijanin z obrządku był odwołany z tego świata . . . Krewni dali na Mszę święta za jego duszę. Kapłan odprawiał Mszę św., aby dusza owa predzej wyszła z czyśca. Gdy krewni dawali na Mszę za ową pobożną duszę, nigdy ksiadz nie powiedział: "Ale, pocóż to, ludzie — ta dusza jest u Jezusa, ona zaraz po wyjściu z ciała poszła do wiekuistego szczęścia. 2 Kor. 5:1 . . .

Jedynym tedy sakramentem chrześcijan z obrządku jest czyściec. Wszystkie tedy sakramenta udzielane obrządkowo nic nie dadzą ludziom, one tylko dają środki do cielesnego życia kapłana, a wierzącym nic. Dopiero czyściec przygotuje ich do nieba!

5. **Pomiedzy chrześcijanami z obrządku są chrześcijanie z urodzenia.** Dla wielu przyczyn nie odłączyli się oni od wiary w obrządki. Do śmierci wierzyli jak ich nauczono wierzyć. Ale ich wrodzone cnoty chrześcijańskie zgadzały się w zupełności z tem, co jest potrzebne do zbawienia. Mateusza 7:16—25, 25:31—40. Gdy tacy chrześcijanie z urodzenia, co spędzili życie swoje pod wpływem obrządku, przyjdą do nieba, nie będą wiedzie-

li kto ich tam przyprowadził, bo przecież oni byli przygotowani do czyśca, aby być oczyszczonymi od grzechów z których się nie wyspowiadali, od tajnych grzechów, z których tylko czyścowy płomień zgładza. Zdumiony niespodziewanem szczęściem nieba zapyta się Jana Apostoła: "Czy czyściec nie jest potrzebny dla mnie? Mogę tu być bez czyśca?" — Apostoł odpowie takiej duszy zbawionej: "Droga duszo, tyś chodziła w światłości, a krew Jezusa Chrystusa oczyściła cię od wszelkiego grzechu." 1 Jana 1:7, 9.

Czyściec jest wymysłem pogańskiego greckiego świata, dla kapłanów jest potrzebny do ściągania podatków od żywych za ciała umarłych leżące w grobie. Msza za umarłych pomaga kapłanom w zdobywaniu lepszych wygód dla ich ciał. Gdy chrześcijanin z urodzenia po swojej rozmowie z Apostołem Janem o obrzadku zobaczy przy sobie Jezusa, zadziwi się Jego postacią, Jego miłością, a najwięcej z tego, że nie wiedział, iż jest latoroślą wyrosłą z Mistrza, tego Boskiego krzewa; że Ojciec Jezusa jest jego Ojcem a Jezus jest jego bratem. Ew. Jana 15:1—2.

"O, żebym mógł, Mistrzu, pójść nazad do mojego ludu i powiedzieć tym, którzy jak ja wierzą w obrządki, że Ty, Panie, nie jesteś w obrządkach, że jesteś bratem ich, starszym Synem ich Ojca niebieskiego, Boga naszego." Ew. Jana 20:17.

Na to odpowiedział mu Jezus: "Mają Ewangelię, niech wierzą w to, czego nauca. Gdybyś wrócił do nich, nie wierzyliby ci." Ew. Łukasza 16:30—31.

K. W. Strzelec.

Very few Christians ever develop a Christian spirit by denouncing other Christians.

★ ★ ★

Remember through October (The Christian Press Month) The Free Christian by renewing your subscription, by subscribing this periodical for your friends and by your special contribution toward the up-keep of this paper.

OUR ENGLISH SECTION

The Editor Speaks:

Dear Fellow-Christians:

Will you pause with me for a moment to reflect upon the world in which you and I live and then decide for yourself where you stand and what are you doing about it.

If our forebrears could have had a preview of this generation, they doubtless would have dismissed it as an extravagant caprice of their imaginations. Never before in the history of the race has there been crowded into the brief span of one generation so many amazing and startling things and events. The telephone — phonograph — movies—automobile—airplane radio—television—atomic energy, etc., etc. Scientific advancement in every field has added much to the comfort and health of the race—and also, alas, instruments of destruction defying the wildest dreams of mankind. We have seen the two most hideous wars in all history—the world's greatest depression — and most serious of all—the very foundations of America's greatness and way of life doggedly assailed and undermined from within and without. **Never were men possessed of more knowledge and less wisdom. Never were we more prosperous in temporal things and such absolute paupers in spiritual things.**

We see working out before our very eyes the solemn warning of God's pronouncement, "Where there is no vision the people perish." This generation is not suffering from lack of vision regarding temporal things, but an almost total absence of vision in spiritual things. The startling fact that only about 8% of our population is to be found in public worship services on Sunday reveals the low spiritual temperature of the nation. Our spiritual reserves have run out and unless we win multiplied thousands to Christ in the immediate future, our American way of life will be copletely eclipsed by the forces of darkness making rapid inroads on every hand.

The situation is so real and foreboding that it actually staggers one. Christian character as once it was known and practiced is scorned and mocked in both high and low places. The dregs in the glass are but the quintessence of the brew. The present moral collapse is but an ultimate expression of the wickedness pent up in every human heart. And the root sin of it all is unbelief and infidelity.

In the face of such deadly and paralyzing conditions, you and I cannot sit idly, for sooner or later all of us will be swallowed by this monstrous sea of destruction. Christ still calls His followers to be "the light of the world" and "the salt of the earth." What is your answer to this call?

FROM THE MAIL BAG.

(A letter about a Baptist Young People's Circle in Poland).

Łaziska Górne, Aug. 13, 1949.

Dear in the Lord, Brother Gilewicz:

I have a few old issues of THE FREE CHRISTIAN, which I continue reading daily. I feel a growing blessing as I read every printed word in it. Realizing great benefit and spiritual nourishment, I decided to read THE FREE CHRISTIAN in our Young People's Circle during the literary period so as to share the joy with my colleagues.

Reading No. 11 of 1947 we came across an advertisement: "Subscribe now to the Annual of The Free Christian." Every member of our Circle expressed a desire to have such an Annual in the Circle's small library. We decided to write to you asking whether it would be possible to receive such for the years 1946-47-48, but free of charge, because our financial resources are meager.

We appeal to the Polish youth in America to make an offering with which to pay for your expenses if at all possible. We shall be ever greatful for such an act.

We rejoyce in the fact, that as the sun's rays brighten the earth, so also does the Gospel of Jesus Christ throw its light among all peoples pointing the way of salvation. This Gospel reached us also calling a group of God's children to faithfully

and zealously follow Christ uniting them in sincere love. Thus a Young People's Circle was established which works for the Lord, and by the same token began building a church by inviting friends and by telling the story of salvation to be found in Jesus Christ. Our motto is, "Every Baptist a Missionary." It involves the distribution of New Testaments and of our monthly paper. God has blessed us and has given us the fruits of our labors. Three young people have decided to follow Christ this year and to be an example and a light to those still remaining in spiritual darkness.

There are 18 members in our Circle. We meet every Sunday at 18 o'clock (6:00 P. M.—Ed.) in the evening. Our young people live far apart, some have to walk 10 kl. (miles) in order to have a fellowship with the children of light. Our program is divided into the following meetings: Prayer meetings, Biblical Studies, Literary meetings (at which we read the Free Christian) and Social gatherings. We have a small library of 50 books.

In closing we send our sincere greetings and wish you God's abundant blessing in the Lord's work.

On behalf of the Youth's Circle,
I remain in the Lord,
Paul Bończyk.

POLISH BAPTISTS ELECT NEW OFFICERS.

The 36th Convention of the Polish Baptist Association in America, meeting Aug. 7—10 at Erie, Pa. elected the following officers for 1950:

President — Rev. R. A. Mikolon, Buffalo, N. Y., Vice-Pres. — Rev. A. F. Kostanowski, Erie, Pa., Secretary — Rev. J. Gilewicz, Chicago, Ill., Treasurer — Rev. M. S. Lesik, Detroit, Mich.

Women's Div.: Pres. — Mrs. S. Gilewicz, Chicago, Ill., Vice-Pres. — Mrs. R. A. Mikolon, Buffalo, N. Y., Sec'y — Mrs. E. Kons, Erie, Pa., Treas. — Mrs. M. Krzanowski, Buffalo, N. Y.

Young People's Div.: Pres. — Miss Rose Mary Laws, Chicago, Ill., Vice-Pres. — James Divizio, Buffalo, N. Y., Sec'y-Treas. — Miss Olga Tupica, Erie, Pa.

The 1950 meeting of the P. B. A. will be held in the Christ Polish Baptist Church in Detroit, Mich. sometime in July.